

# Polak

TYGODNIK == POLISH WEEKLY  
P O L S K I  
OBÓZ WOJSKOWY W DÖSSEL  
KOŁO WARBURGA = WESTFALIA

Rok II.

Czwartek, 21 czerwca 1945, r.

Nr. 22.

## PROCES I KONFERENCJA

W chwili, gdy niniejszy numer "Polaka" oddajemy do powielania, w Moskwie odbywa się w dalszym ciągu proces 16-tu aresztowanych polityków polskich oraz konferencja zaproszonych przez Komisję Trzech Polaków z Londynu, z kraju oraz członków lubelskiego "rządu". Można nabyć rzec - podwójna konferencja. Obydwa bowiem zjawiska wyrastają z jednego podłoża, obydwie wozgrywają się w tym samym miejscu i czasie, obydwie są rezultatem tych samych powikłań i skrzyżowań dążności politycznych. Są tylko - że się tak wyrazimy - demonstracją różnych możliwości załatwienia.

Jakże charakterystyczne i wymowne zestawienie - naumyślnie zresztą, stworzone przez żartująca sobie z dobrych obyczajów międzynarodowych politykę sowiecką.

Oto szesnastu ludzi, istotnie reprezentujących opinię polską, wydelegowanych przez rząd polski do rozmów z Sowietami siedzi teraz na sowieckiej ławie oskarżonych za to, że działali w porozumieniu z uznanym przez cały świat z wyjątkiem Rosji rządem polskim, że utrzymywali z nim łączność i słuchali jego poleceń. A jednocześnie inni Polacy obradują nad stworzeniem porozumienia, nad zorganizowaniem rządu, któryby był uznany przez wszystkie mocarstwa sprzymierzone i któryby był - zgodnie z zamierzeniami Anglo-sasów i oświadczeniami rosyjskimi - n i e z a l e z n y.

Czy to nie są przypadkiem żarty? Czyż dzwiczące na wszystkich antenach sowieckich słowa aktu oskarżenia przeciwko aresztowanym przywódcom polskim nie są dostatecznie wymownym komentarzem do żądań i warunków, jakie chyba będzie stawiał p. Mikołajczyk, p. prof. Krzyżanowski czy p. Żuławski?

Nie wiemy, jakie rezultaty da konferencja moskiewska. Mimo całej ponurej groteskowości sytuacji, nie wyciągamy przedwczesnych wniosków. Ale okoliczność, że przedstawiciele najlepszych sił w narodzie polskim siedzą za kratkami zamiast za stołem konferencyjnym oraz, że rząd Rzeczypospolitej jest po-za nawiasem całej sprawy - nie pozwala na zbyt wielki optymizm.

## POLSKIE POSŁANNICTWO

WALKA IDEJ. Dziejowe zmaganie, ogarniające świat, to nie tylko walka narodów, ale i walka idei. Niemiecki podbój był nie tylko narzuceniem narodom europejskim władzy niemieckiej, ale także miał za cel narzucenia Europie światopoglądu hitlerowskiego. Treścią jego było przekreślenie etyki chrześcijańskiej i oparcie zbiorowego porządku na materialistycznych pierwiastkach siły, pogańskich teoriach rasowych i duchu nienawiści. Również sowieckie zabory szeregu krajów - to nie tylko rozszerzenie panowania rosyjskiego ale również rozszerzenie światopoglądu komunistycznego, który wyrzekł się Boga i wciela w życie ducha nienawiści klasowej.

Cóż jest idea naszego narodu? Czy 1. wrzesnia 1939 roku decydując się na stawienie Niemcom zbrojnego oporu, broniliśmy tylko

własnej niepodległości i własnych tylko interesów? Czy też stawaliśmy zarazem w obronie idei o znaczeniu powszechnym? Czy broniąc dziś niezłomnie naszych praw, broniemy własnej tylko przyszłości, czy też zarazem broniemy i rzeczy, które mają wartość dla całego świata?

Tak jest! Idea, której służyliśmy zawsze, jest chrześcijaństwo i jest cywilizacja zachodnia, prawdziwie europejska, oparta o tradycje starożytnego Rzymu.

**W OBRONIE CHRZEŚCIJANSTWA.** Staraliśmy się zawsze krzewić chrześcijaństwo i cywilizację zachodnią, oraz bronić świata chrześcijańskiego i Europy przed groźnymi im niebezpieczeństwami. Krzewiliśmy chrześcijaństwo w Prusach przy pomocy misji św. Wojciecha i wyprawy krzyżowej księcia Henryka. Zdobyliśmy Litwę dla chrześcijaństwa i Europy przez ślub Jadwigi z Jagiełłą. Odbudowaliśmy część zburzonej przez schizmę jedności świata chrześcijańskiego największym dziełem księdza Piotra Skargi: unię brzeską. Zdobywaliśmy się na bohaterskie wysiłki w kierunku usunięcia nowego wewnętrzne-go pęknięcia w świecie chrześcijańskim, jakim była Reformacja. Tu znow obok tegoż księdza Skargi najbardziej odznaczył się ksiądz kardynał Stanisław Hozjusz, jeden z tworców Kontrreformacji i organizatorów Soboru Trydenckiego.

Broniliśmy chrześcijaństwa przed najazdami Tatarów i Turków pod Lignicą, Worskłą, Warną, Cecorą, Chocimem, Wiedniem i przed najazdem bolszewickim nad Wisłą. Krzewiliśmy cywilizację europejską na Rusi, w Moskwie, w Rumunii przez nasze piśmiennictwo i przez wpływ naszych uniwersytetów.

**NIEMIECKI BUNT PRZECIWI EUROPIE.** Byliśmy "przedmurzem" chrześcijaństwa i Europy nie tylko dlatego, żeśmy ją osłaniali przed niebezpieczeństwami ze wschodu, ale i dlatego, że pomagaliśmy skłonić potężny czynnik przeciw europejskiego buntu, jakim były Niemcy. Niemcy, choć leżą w Europie, były zawsze w walce z nią i z tym, co jest jej kością: z Rzymem i z tradycjami rzymskiej cywilizacji. To plemiona germańskie, przodkowie Niemców, zburzyły Rzym. Walka niemieckiego cesarstwa z głową ówczesnej Europy, jaką było papieństwo, jest istotną treścią politycznych dziejów średniowiecza. Reformacja obok swej treści religijnej jest politycznie przejawem niemieckiego buntu wobec Rzymu, niemieckiej nienawiści do europejskiego zachodu. To, co widzieliśmy w obecnej wojnie, jest tylko nową fazą widowiska rozgrywającego się od tysiąca lat: buntu Niemiec przeciw Europie i zachodniemu chrześcijaństwu.

Hitler nie jest w dziejach niczym nowym. Cesarze niemieccy w rodzaju Henryka IV lub Fryderyka II Hohenstaufa, albo mistrzowie krzyżacy w rodzaju Hermana v. Salza, albo królowie pruscy w rodzaju Fryderyka Wielkiego - to byli przedstawiciele tego samego co Hitler, przeciw europejskiego i mniej lub więcej jawnie przeciw chrześcijańskiego ducha.

**POLSKA FILAREM EUROPY.** Polska była zawsze nie tylko obrończynią Europy przed Tatarami i Turkami, ale i sojuszniczką Europy w walce z Niemcami. I to już w głębokim średniowieczu.

Również i dzisiaj Polska jest prawdziwym filarem chrześcijańskiej i cywilizowanej Europy. Bez Polski Europa jest tylko grupą wysp i półwyspów, z jednym tylko poważnym kontynentalnym przyczółkiem: Francją. Oparta o filar, jakim jest Polska, Europa staje się kontynentem, w którym jest miejsce dla całej rzeszy pragnących wolności, europejskich i chrześcijańskich narodów i w którym Niemcy mogą być utrzymane w korbach.

Polska żyje i upada wraz z Europą i chrześcijaństwem. Tak samo Europa jest bezpieczna lub zagrożona wraz z Polską. Te fakty określają nasze miejsce w świecie i nasze podstawy ideowe. Czerpiemy je ze wskazań praojców i z doświadczenia tysiąca lat naszych dziejów. To nas napełnia dumą, a zarazem - to nas zobowiązuje. Jesteśmy chrześcijanami i jesteśmy ludźmi cywilizowanymi. To stanowi dla nas wskazanie na przyszłość, podstawę naszej polityki i podstawę życia każdego z nas, wziętego z osobna. To stanowi wreszcie okoliczność, odróżniającą nas od naszych sąsiadów.

### PRZESZŁOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ

Nie wyrzekajmy się przeszłości,  
Pamięcią przy niej stojmy wiernie.  
My, krew jej krwi i kość jej kości.

Bo to, co przeszło, to, co było -  
Dni jasnych błyski, bólów ciernie -  
Stać się w nas musi nową siłą.

Lecz pamiętajmy, że przed nami  
Przyszłość, co pracy naszej czeka,  
Którą budować musimy sami.

Wieków spuścizną przebogata  
Nowego stworzyć ma człowieka -  
Na nową przyszłość, nowe lata.

A.W.

### TO TAKŻE WALKA O DUSZĘ POLSKI

W październiku i listopadzie 1939r. na uniwersytecie berlińskim urządzono wykłady - o Polsce i Polakach. Niemcy, dumni ze swego zwycięstwa, postanowili zapoznać inteligencję swej stolicy z nowo podbitym obszarem i jego mieszkańcami. Różni specjaliści mówili więc kolejno o naszym kraju, o polityce i gospodarce w Polsce, o życiu kulturalnym i o duszy polskiej. Było tam sporo umyślnego i gartstwa, tak dobrze nam wszystkim znanego. W niektórych jednak wykładach były uwagi o nas, które uderzały swą trafnością.

I tak jeden z wykładów poświęcono kobiecie polskiej i jej stanowisku w naszym społeczeństwie. Wykładowca, profesor uniwersytetu z Wrocławia, stwierdził, że nie zna społeczeństwa w Europie, w którym kobieta miałaby tak doniosłą rolę, jak to jest w Polsce. Wspomniał więc o roli polskiej kobiety w rodzinie, w wychowaniu publicznym, w licznych w Polsce zakonach, w pracy społecznej i patriotycznej, w literaturze, a przede wszystkim w walkach i zmaganiach o włość narodu. Kobieta w Polsce, mówił, otacza się wprost niezwykłym szacunkiem i tym właśnie należy sobie, jego zdaniem, tłumaczyć wielką cześć, jaką Polacy otaczają Najświętszą Marię Pannę, którą uważają za królową swego narodu.

Czytało się te słowa z dumą. Że się Niemcy temu dziwili - nie było niespodzianką, bo wiadomo, że od kobiety niemieckiej nigdy zbyt wiele nie wymagano, a hitleryzm i te wymagania jeszcze obniżył. Ale jakiego wniosek wyciągnął niemiecki profesor z tych, zdawałoby się, pochwał polskich kobiet? Oto wprost stwierdził, że jeżeli Polacy mają być "na nowo wychowani", to znaczy na grzesznych i posłusznych poddanych hitlerowskiego Reichu - trzeba ten wpływ kobiety polskiej na społeczeństwo raz na zawsze usunąć, trzeba zwłaszcza zniszczyć jej szkodliwy, zbyt patriotyczny wpływ na młode

pokolenie, a więc odebrać jej wszelkie wychowanie publiczne. Nauczycielki i wychowawczynie miały zniknąć ze szkół w Polsce.

Pomimo swej zaslepionej głupoty Niemcy zrozumieli, że jeżeli uda im się zatruc duszę kobiety, matki i wychowawczynie - to zatrują duszę narodu. Dlatego też z szatanską systematycznością niszczyli w kobiecie polskiej to, co w niej najpiękniejsze i najczystsze. Niszczyli w niej wstyd i poniewierali jej cześć niewieścią. Wiemy, jaki był los naszych kobiet z miast i wsi, wywożonych na roboty przymusowe do Niemiec. Jak je traktowano, jak poniżano, jakie dawano warunki mieszkaniowe i pożywienie, jak wykorzystywano. Ale prawdziwym piekłem polskich kobiet stały się obozy koncentracyjne. Tam naszym matkom, żonom, siostram i narzeczonym golono głowy i zmuszano je, by gromadami nagie przechodziły placem obozowym do łazni. Tam lżono je i bito, nie raz aż na śmierć. Pozbawiano je wszystkiego, pozostawiając im tylko prawo do śmierci i do hanby, gorszej od śmierci. Tam dokonywano zbrodniczo kilkakrotnych doświadczalnych operacyj i zabiegów na polskich dziewczętach, kalecząc je setkami na całe życie.

Tego wszystkiego nie wolno nam zapominać, bo tu wróg uderzył w polską matkę, serce narodu. Ci, którym imponują dobrze ubrane i wypielęgnowane Niemki - niech pamiętają, że za ich pokój, wygodę, dostatek, elegancję, płaciły swą poniewierką, męzą, głodem, brudem, poniżeniem, hanbą, i rozpaczą - nasze polskie kobiety!

A j a k i w n i o s e k należy nam dziś z tego wyciągnąć? Kobietę polską musimy dziś otoczyć s z c z e g o l n ą o p i e k ą. Im która bardziej jest osamotniona, biedna, bezradna i zniszczona warunkami niewoli - tym więcej potrzebuje pomocy. Wielu ludzi w naszych ośrodkach skarży się na brak zajęcia, a ilu z nich pomyślało, by się zająć tymi najbliższymi, które tuż koło nas oczekują naszej pomocy? Ile rodzin pamięta o tym, by przygarnąć samotne kobiety? Ilu mężów, ojców i braci myśli o tym, by cudze samotne żony, córki i siostry chronić od niebezpieczeństw, jakie im wciąż grożą w warunkach wysiedlenczego życia? Stwórzmy znów silną opinię wśród Polaków, która otwarcie będzie potępiać to wszystko, co może obniżać szacunek naszych kobiet. Kobiecie polskiej, szczególnie tu na obczyźnie n i e w o l n o swym niewłaściwym postępowaniem narażać dobre imię Polki. Mężczyzna Polak winien jej w tym pomóc.

Kobiecie polskiej na wygnaniu w Niemczech musimy przywrócić jej dawne stanowisko w naszym społeczeństwie, stanowisko godne żony i matki synów polskiego r y c e r s k i e g o n a r o d u .

#### R Z R G L A D P R A S Y

IDEA GOETHEGO i IDEA BUCHENWALDU. Angielski dwutygodnik "The Central European Observer" pisze na temat zwyrodnienia narodu niemieckiego:

"Na kilka lat przed wybuchem wojny Hitler w rozmowie z prezydentem senatu gdańskiego Rauschniem oświadczył, że "wychowa pokolenie tak niepodobne do istniejącego dotąd pojęcia ludzkości, tak przebiegłe i okrutne, że świat się zadziwi". "Ja sam - powiedział Hitler - nie mam odwagi mówić o tym, co świat wycierpi od mojego ludu". Gdy Rauschning później pisał o tym, nie wierzone mu... Wreszcie nadeszły sprawozdania z Majdanka, Oświęcimia, Buchenwaldu, Nordhausen i Belsen... Buchenwald leży o kilka mil od Weimaru, gdzie Goethe i Herder rozmawiali o ideałach ludzkości i wspólnej kulturze europejskiej. W Buchenwaldzie znajduje się drzewo, pod którym

Goethe chętnie siadywał, by marzyć i pisać wiersze. Na gałęziach własnie tego drzewa Niemcy wieszali swoje ofiary głową na dół, łącząc w ten sposób ideę Weimaru z ideą Buchenwaldu... Kultura Buchenwaldu jest kulturą, zwyrodniałą, w kult śmierci i brudu. Trzeba ją wymazać z powierzchni ziemi, jeśli mają rosnąć drzewa bez obawy, że na ich gałęziach wieszac się będzie ludzi głową na dół".

Oby naród angielski dobrze uświadomił sobie przerażającą prawdę, tkwiącą w twardych, wyżej przytoczonych słowach.

**OSOBLIWA ATMOSFERA.** Przytaczamy wyjątki z artykułu p. t. "Metoda sprzeczna z zasadami", zamieszczonego w "Dzienniku Żołnierza 1. Dywizji Pancerniej" z dn. 14. VI. 1945:

"Rząd Polski dał swój gotowości dojścia do porozumienia ze Związkiem Sowieckim najdobitniejszy wyraz, upoważniając 16 przedstawicieli życia politycznego w Polsce, a między nimi wicepremiera i Delegata Rządu na Kraj, trzech ministrów oraz prezesa Rady Jedności Narodowej, do podjęcia rozmów z rządem sowieckim. Delegatów tych rząd sowiecki zaarrestował, nie dając żadnych wyjaśnień co do dalszego ich losu... Zdaniem rządu brytyjskiego wszyscy oni należeli do tego typu ludzi, których opinii należało zasięgnąć w sprawie utworzenia przyszłego polskiego rządu jedności narodowej..."

Okoliczności tak się ułożyły, że p. Mołotowowi obecnie nie będzie trudno zapytać ich o opinię. Wszak jednocześnie z obradami Komisji Trzech w Moskwie, na które zaproszono szereg Polaków, będzie się toczył również podobno proces 16-tu aresztowanych polityków. Nie ma co - atmosferę do rozmów stworzono typowo moskiewską.

**A STASZEK CZEKA - NA "SZCZEGÓLNICIE SERDECZNE POZDROWIENIE"...**

Z d a r z e n i e p r a w d z i w e

W pewnym obozie w zach. Niemczech była grupa robotników fabrycznych z Polski, a wśród nich dwaj serdeczni przyjaciele Paweł i Stanisław. Razem przeszli ciężką dolę w obozie koncentracyjnym, razem pracowali i gospodarowali, dzieląc biedę a często sypiając na jednym wspólnym ciasnym łóżku. Łączyły ich też poglądy, nawiasem mówiąc, dosyć radykalne.

Po uwolnieniu, jak wszyscy Polacy, rozmawiali i oni często o możliwościach powrotu do kraju. Paweł się szybko zdecydował pojechać z grupą cudzoziemską, która właśnie opuszczała oboz. Stanisław wahał się. W końcu umówili się, że Paweł po powrocie do kraju w radiowej skrzynce poszukiwan wymieni między innymi też swego kolegę z obozu i jeśli będzie uważał, że i Stanisław powinien wracać, dołączy na stepujące zdanie: "Szczególnie serdecznie pozdrawiam kolegę mego Staszka".

Paweł wyjechał i minęło wiele dni. Przy radiodbiorniku obozowym czuwał pilnie Stanisław, zwłaszcza w godzinach, gdy z kraju podawano poszukiwania i pozdrowienia. Wreszcie pewnego dnia - jest! Podają poszukiwania zgłoszone przez Pawła. Wymienia szereg osób z ich obozu i pozdrowienia dla nich. Dla Staszka ani słowa! Stanisław patrzył pytająco na odbiornik, jakby się jeszcze czegoś od niego spodziewał, ale z radia płynęła już jakaś skoczna muzyczka. Zamysłony wyszedł z pokoju.

I mimo, że bardzo chciał usłyszeć umówione hasło, aby móc powrócić do swoich, mimo że bardzo tęskni za rodzinnym miastem -

postanowił poczekać. Bo w i e r z y swemu przyjacielowi Pawłowi i czeka aż ten go zawiadomi w ten czy inny sposób: wracaj! Nie on jeden czeka...

### JESZCZE JEDNO MIEJSCE KAŻNI

Od jednego z naszych Czytelników, byłego więźnia obozu koncentracyjnego w G u s e n, otrzymaliśmy szczegółowy opis tego obozu i panujących tam stosunków. Opis oparty na własnych przeżyciach oraz uratowanych dokumentach, w szczególności na księgach zmarłych. Oto obszerniejsze wyjątki tego opisu.

W Austrii, w pobliżu Linzu znajdował się centralny oboz w Mauthausen, który kontrolował wszystkie obozy koncentracyjne w całej Austrii, obejmujące ponad 200 tysięcy więźniów. Obóz w Gusen leżał również w tym zasięgu kontrolnym. Komendantem przez cały czas istnienia Mauthausen był osławiony siepacz SS-Standartenführer Ziereis. Obóz w Gusen otworzono w r. 1940. I tu również prawą ręką morderców z SS byli kryminaliści i elementy niespołeczne, niemieckie. Całodzienna, ciężka praca w kamieniołomach sprawiała, że więźniowie po krótkim już czasie byli zupełnie niezdolni do jakichkolwiek robót. Wycieńczonych, o ile przedtem nie padli pod kijami dozorczy, prosto niszczone.

Pojedynczo niszczone ludzi, zabijając ich kijami lub prętami żelaznymi, topiąc w beczkach, zbiornikach a nawet w dołach kloacznych; wrzucając między druty (otaczające obóz) o wysokim napięciu. Innych duszono, wieszano, wstrzykiwano benzynę do komory sercowej lub wysoko procentową wodę utlenioną do żył, zabijano pod pozorem ucieczki strzelaniem z linii posterunków lub rozdzierano, szczując specjalnie ćwiczone psy. Metody masowego niszczenia polegały na: zimnych kąpielach w miesiącach zimowych, przyczem trzymano w kąpiele ponad godzinę; operacjach doświadczalnych, dokonywanych bez narkozy w szpitalach, np. w sanatorium w Ybbs; gazowaniu całych transportów w wagonach gazem "niebieski krzyż"; truciu kwasem pruskim, podawanym w środkowej kawie. Całe gromady więźniów były trute gazem w specjalnych salach kąpielowych, gdzie więźniowie otrzymywali nawet mydło i w czasie daremnego oczekiwania na kąpiel ginęli od gazu, który sączył się zdradziecko specjalnymi szczelinami.

Nie mniej potworne były oficjalne kary stosowane w obozie, a więc chłosta z 25 uderzeń lub więcej, w połowie której wielu umierało gdyż bito w okolice nerek. Morzono głodem po kilka dni za małe nawet przewinienia a za większe wieszano na belce na odwróconych do tyłu przegubach rąk, przy czym kara trwała do jednej godziny. Bestialsko pomysłowe były metody śledcze, stosowane przy dochodzeniach. Powieszzonego za ręce więźnia bito bykowcami a niekiedy obciążano przeguby rąk blokami granitowymi; zwykle więźni ginęli z powodu naderwania stawów, wadliwego krążenia krwi, uszkodzeń klatki piersiowej itp. Żaden więzień nie wytrzymał tej męczarni ponad dwie godziny. Innym sposobem było napełnianie żołądka wodą z kranu w takiej ilości, że pękały przewody pokarmowe i więzień umierał. Zęznania wymuszano też przez wkładanie między palce drewnianych prętów i zaciskanie ręki, po dziesięciu minutach pękały stawy palcowe a badany stawał się kaleką.

Obóz, w którym spędziliśmy ponad 5 lat, był w latach 1940, 1941 i 1942 stała przepełniony, mieszcząc od 6 do 12 tysięcy więźniów. Na podstawie ksiąg zmarłych straciło w nim życie 30 tysięcy 263 osób. Najwięcej zamordowano Polaków, bo 12 tys. 612, potem Rosjan

7 tys.780. oraz Żydów 4 tys.128. W spisie zmarłych znajdujemy przy należność ich do 27 narodowości! Tyle mówią cyfry zamordowanych, które znajdujemy w spisach. Ale iluż zabito w tak zwanych akcjach nadzwyczajnych, nigdzie ich nie rejestrując. Cyfry te, które znamy, mogą być podstawą do oceny strat w innych obozach koncentracyjnych, gdzie żadne dokumenty się nie zachowały. A trzeba pamiętać, że tych obozów było w Niemczech 160! Dienne straty w Gusen wahały się od 100 do 500. Krematorium pracowało dzień i noc, a mimo to nie mogło podjąć zadania i wiele zwłok odsyłano do Mauthausen, gdzie krematorium powiększono i wciąż ulepszano. Ocalałe księgi zmarłych w Gusen mogą ułatwić poszukiwanie zainteresowanym w tym rodzinom w całej Europie.

Warto spamiętać nazwiska komendanta (podaliśmy je wyżej) oraz kierowników i lekarzy z SS. Najgłówniejszymi mordercami byli: SS-Hauptsturmführerzy: Chmielewski Karl, Seidler Fritz, Redwitz, Pausch, i Beck Jan. W tym samym stopniu lekarz Vetter, dalej SS-Standartenführer lekarz Krebsbach i SS-Obersturmführer lekarz Kiese-wetter, SS-Hauptsturmführer Bachmayer.

Pragniemy, by przytoczone tu dane przyczyniły się do zupełnego odkrycia podłej i okrutnej maski krzyżackiej. Pragniemy, by rodacy nasi, bohatersko walczący przez lata wojny w szeregach polskich oddziałów, a obecnie okupujący Niemcy, wiedzieli również o kilku - dziesięciu tysiącach Polaków, pomordowanych w Gusen i Mauthausen.

#### ILE ŻYWNOSCI MA OTRZYMYWAĆ WYSIEDLONA LUDNOŚĆ CYWILNA?

Na polecenie angielskich władz okupacyjnych nadprezydent prowincji Westfalii wydał w dn. 4.VI.1945 zarządzenie nr.10 do podległych mu urzędów wyżywienia w sprawie zaopatrzenia w żywność cudzoziemców, przebywających na obszarze Westfalii.

Zgodnie z życzeniem władz angielskich, niemiecka administracja cywilna ma obowiązek żywienia wszystkich wysiedleńców cywilnych, zebranych w obozach oraz tych b. jeńców wojennych, którzy byli do tej pory zaopatrywani w żywność przez niemieckie władze cywilne.

Dzienna porcja winna wynosić 2.000 kalorii, a w tym 25g. mięsa - 75 kal., 33g. tłuszczu - 250 kal., 500g, chleba - 1200 kal. Reszta kaloryj winna być uzupełniana innymi środkami żywnościowymi, których wybór pozostawia się urzędowi wyżywienia. Jako wytyczne proponuje się urzędowo: 375g. kartofli - 244 kal., 145g. jarzyn - 36 kal., 14g. używek - 45 kal., 9g. sera - 15,3 kal., 18g. cukru - 81 kal., 1/4 litra mleka - 80 kal. Ponadto kobiety brzemiennie i karmiące oraz dzieci do 10 lat winny otrzymywać dziennie po 1 jajku i po 1/2 litra pełnego mleka. Wreszcie należy dawać 2 razy dziennie gorący napój, sporządzony np. z 5g. namiastki kawowej na osobę.

Dane powyższe podajemy w tym celu, aby komendanci i zarządy obozów i ośrodków polskiej ludności cywilnej - o ile do tej pory nie posiadają tych informacji - mogli skuteczniej domagać się od miejscowych władz niemieckich należnej ilości żywności.

-o-

P. G I E L N I E W S K I ROMAN ur.6 wczesnia 1922 w m.Wacyn, powiat Radom może odebrać swe zgubione d o k u m e n t y w Wydawnictwie "Polaka" - P.Obóz Wojsk. Dössel koło Warburga.

-o-

PODZIEKOWANIE. Pan Marian Majśnerowski z Ossendorfu złożył na cele naszego Wydawnictwo 50,-RM., za co serdecznie dziękujemy.

## C O S L Y C H A C W Ś W I E C I E

W MOSKWIE od poniedziałku odbywa się proces przeciw 16-tu polskim przywódcom politycznym, aresztowanym mimo gwarancji bezpieczeństwa i wbrew wszelkim zwyczajom międzynarodowym. Zarzuca się im nielegalny pobyt w Polsce (widocznie Polak na pobyt w Polsce musi mieć pozwolenie), organizowanie i kierowanie tajną organizacją oporu na tyłach armii sowieckiej, akcje terrorystyczną i dywersyjną, propagandę antysowiecką, nielegalne posiadanie radia i broni oraz jej rozdawanie, a gen. Okulickiemu nadto szpiegowstwo. Jak na wszystkich moskiewskich procesach, tak i tutaj wszyscy oskarżeni prócz jednego przyznają się do winy, tak, że prokurator jest właściwie nie potrzebny. Tego samego dnia rozpoczęła się również w Moskwie konferencja w sprawie utworzenia nowego "szerszego" rządu zgodnie z uchwałami krymskimi. W konferencji biorą udział Mołotow, ambasador amerykański Harriman, brytyjski Kerr oraz zaproszeni "prezydent" Bierut, "premier" Morawski, "wicepremier" Gomołka, "minister" Kowalski (wszyscy komunisty), prof. Uniw. Jag. Krzyżanowski i Kutrzeba, b. bibliotekarz sejmowy Kołodziejowski i Zygm. Zuławski z PPS. Zaproszeni z Anglii: b. premier Mikołajczyk, b. min. Stanczyk i niejaki Kołodziej, b. prezes Związku Zaw. marynarzy handlowych, zwolennik komitetu lubelskiego, przed kilku miesiącami usunięty ze Związku. B. minister Stanczyk zaproszony został jako członek PPS za granicą, jednak partia wyparła się go i jego polityki. Dwaj dalsi zaproszeni, prof. Zakowski z Liverpoolu i Wincenty Witos, nie pojechali, pierwszy tłumacząc się, że nie jest politykiem, a Witos, że jest chory.

SĄD NAD ZBRODNIARZAMI. Wkrótce rozpoczyna się pierwsze procesy przeciw niem. zbrodniarzom wojennym. Oskarżonymi będą komendanci i personel obozów jenców i obozów koncentracyjnych. Rozprawy będą jawne, z udziałem niemieckich adwokatów. Na pewno dowiemy się, że wszyscy "nie chcieli, ale musieli", bo takie mieli rozkazy od nieboszczyka Himmlera. Poźniej odbędą się rozprawy przeciw grubszym rybom, jak Goering, Doenitz i inni. Nie wiadomo, gdzie i kiedy sądzony będzie b. gubernator Frank, którego złapali Amerykanie, a wydania domaga się komitet lubelski.

CIESZYN I LIDICE. Niedawno Czesi zajęli na własną rękę Śląsk Cieszyński i Cieszyn, skąd wyrzucają ludność polską i gdzie zamykają szkoły polskie. Ostatnio podano wiadomość, że Czesi wycofali się z Cieszyna. Mimo to radio Praga dalej zapewnia, że Śląsk Cieszyński jest "rdzennie czeska, ziemia". A co znaczy dziś radio i wogóle propaganda, pokazali Czesi na innym przykładzie. Przed trzema laty Niemcy mszcząc się za zabicie "protektora" Heydricha, spalili niedaleko Pragi wieś Lidice i wymordowali stu-kilkudziesięciu mieszkańców. Obecnie do tych Lidic urządzono pielgrzymkę sto tysięcy ludzi, a angielscy górnicy tak się wzruszyli, że postanowili zebrać na odbudowę wsi milion funtów. U nas Niemcy spalili setki wsi i wymordowali kilka milionów ludzi...

ŚMIERC HITLERA wciążnie jest rzeczą pewną. Marszałek Żukow oświadczył, że Hitler, który na dwa dni przed upadkiem Berlina ożenił się, mógł z żoną uciec samolotem. Niektórzy Niemcy wierzą, że Hitler żyje i kiedyś wyjdzie z ukrycia, by pomścić klęskę.

GEN. EISENHOWER, zwycięski wódz sojusznicy, podejmowany był tryumfalnie w Paryżu, Londynie, Waszyngtonie i Nowym Jorku. Wszędzie sypia się na niego zasłużone zaszczyty i najwyższe ordery. Największą wartość pieniężną ma sowiecki "Order Zwycięstwa". Jest to gwiazda z platyny, ozdobiona 91 diamentami i rubinami i oceniona na przeszło 100 tysięcy przedwojennych złotych.



# Rodzina Polaka

Dodatek do Nr. 22. =POLAKA= z dnia 21. czerwca 1945. r.

KALENDARZYK  
CZERWIEC 1945

- 24.N. 5-ta po Ziel. Św.  
Jana Chrzciciela
- 25.P. Wilhelma Opata
- 26.W. Jana i Pawła
- 27.S. Władysława
- 28.C. Ireneusza
- 29.P. PIOTRA i PAWŁA
- 30.S. Emilii

Ā i Ā - EWANGELIA

na Niedziele 5-ta po Zielonych Świątkach  
D.c. Ewangelii św.w/g św.Mateusza 5,20-25.

Wówczas: Mówił Jezus uczniom swoim: Jeśli sprawiedliwość wasza nie będzie większa, niż uczonych i faryzeuszów, nie wnieście do Królestwa Niebieskiego. Słyszeliście, iż powiedziano w Starym Zakonie: - "Nie zabijaj; ktoby zaś zabił, tego czeka sąd". A Ja wam powiadam, że każdy, kto się gniewa na brata swego, tego czeka sąd; - Ktoby rzekł bratu swemu "głupcze", będzie wienien Rady; a ktoby rzekł "szalony" tego czeka piekło ogniste. Jeśli zatem przyniesiesz ofiarę swą do ołtarza, a tam przypomnisz sobie, że brat twój ma coś przeciwko tobie, zostaw tam przed ołtarzem ofiarę swą, a idź, pojednaj się wpierw z bratem swoim, a wtedy, wróciwszy się, złoż ofiarę swoją.

## CZY ZNAMY WŁASNE DZIECKO ?

Są różne dzieci. Są dzieci piękne i mniej piękne, miłe i mniej miłe, dobre, zdolne, łatwe w kierowaniu i trudne, przykre, na które w szkole i poza domem słyszy się skargi. Jedynie matka dostrzega w swym dziecku, nawet w tym najwięcej przykrym dla innych, zalety i skarby ludzkie i własnym sercem je rozpiomienia. Nie zawsze jednak tak jest. Matka i ojciec nie zawsze jednakowo pogodnie i przyjaźnie są nastawieni do swych dzieci. Są chwile zmęczenia, przygnębienia, wytężonej pracy lub utraty równowagi wewnętrznej. Nadto i dzieci mają "swoje dni". W dużej mierze jednak od nas starszych, od rodziców, zależy, aby ten stosunek był jak najserdeczniejszy, najpogodniejszy i najwłaściwszy.

Podstawą jest rozumienie i znajomość własnych dzieci w różnych okresach ich życia. Chodzi tu o zrozumienie rozwoju fizycznego dziecka, o poznanie jego rozwoju umysłowego i duchowego, jego radości i smutków, pragnień i dążeń, uczuć i postępowania. Wszystko to odbywa się według pewnych praw ogólnych, właściwych wszystkim ludziom oraz według zjawisk szczególnych, spotykanych tylko u tego a nie innego dziecka.

Wydawałoby się, że rodzice najłatwiej mogą poznać swoje dziecko. Tymczasem zagadnienie poznania i zrozumienia nawet własnych dzieci nie jest takie proste. Dziecko, poczynając się w łonie matki, dziedziczy po swoich przodkach zalety i możliwości swojego rozwoju fizycznego i duchowego. Niejednokrotnie bardzo dalecy przodkowie, pradziadkowie i prababki decydują o tym, czy dziecko będzie zdrowe czy chorowite, czy będzie wykazywało sprawność umysłu czy nie i czy objawy skłonności moralne lepsze czy gorsze. Stąd też znajomość praw dziedziczenia jest bardzo pożądana, zwłaszcza dla ludzi młodych, wstępujących w związek małżeński. Jeżeli jednak w rodzinie zjawi się dziecko mniej zdolne i mniej zdrowe niż inne, to przy odpowiednich zabiegach wychowawczych można wiele naprawić i ulepszyć. W ten sposób zapobiega się nieszczęśliwej przyszłości tych, którym rodzice pragną pozostawić najlepsze warunki życia. Jak poznawać dziecko i na co zwrócić uwagę, aby je zrozumieć - spróbujemy opisać w następnych numerach "Rodziny".

## POLACY Z NIEDER MARSBERG

W malowniczej okolicy mieszka w Nieder Marsberg około 250 Polaków. Mężczyźni, b. jeńcy wojskowi, zajmują wspólnie jeden budynek. Jest ich 130. Są zorganizowani pod kierunkiem oficerów i podoficerów i mają swoje zajęcia. Reszta mieszka osobno, oddzielnie kobiety i mężczyźni, z wyjątkiem 5 rodzin z dziećmi. Mieszkania są skromnie urządzone, ale wszędzie panuje ład, porządek i czystość. Polska grupa wykazuje zgodność i dyscyplinę. Nie ma też zatargów z ludźmi innych narodowości. Wyżywienie jest wystarczające; kuchnie wspólne, osobna dla wojskowych i oddzielna dla cywilnych, gdyż każda z tych grup mieszka w innej stronie miejscowości. Praca kulturalną rozpoczęto już przed kilku tygodniami: otwarto świetlicę, zorganizowano szkołę, a ostatnio w sali miejscowego kina wystąpił z artystycznym programem zespół objazdowy oficerów z Pol. Obozu Wojsk. w Dössel. Z Centrali Oświatowej tegoż Obozu dostarczono biblioteczkę i przysłano nauczycieli. Stale dojeżdża do nas ksiądz kapelan z Dössel. Wszyscy łakną polskiego słowa, to też "Polak" cieszy się poczytnością. Piękna okolica, czyste górskie powietrze, poprawiające się warunki, wreszcie zajęcia kulturalne oraz dobra postawa wszystkich - sprawiają, że Polacy w tym zakątku powracają do sił, tak bardzo nadszarpiętych wojennymi przejściami.

## ACH, LEPIEJ NIE ŻYĆ...

Pani Zofia biega po kuchni, wpada do pokoiku, sama nie wie po co i dlaczego. Włosy w nieładzie, sukienka poplamiona i spięta szpilkami, garnki nie myte stoją na stole, skromne resztki garderoby męża i dzieci walają się po kątach. Mąż poszedł do sąsiadów, na karty a dzieci pobiegły na podwórze. Jakos nikt, nawet sama gospodyni, nie czuje się dobrze w tym skromnym mieszkaniu, przydzielonym przez kierownictwo ośrodka. - Bo u nas - skarży się pani Zofia - to wciąż tylko gorycz, nieporozumienia i krzyki. Dzieci się klóca i nie chcą słuchać, mąż zgryźliwy i stale nachmurzony. Ja, proszę pana, wciąż pracowana, a pomoc nie ma kto! To gotuj, to szyj, sprzątaj a tu takie blaki Niczego nie chcą dać, tylko się użeraj z każdym. Gdyby to jeszcze chociaż swoi znośniejsi byli! Ach, lepiej umrzeć niż żyć w takich warunkach...

Istotnie pani Zofia jest stale zapracowana. Biega po domu bez planu, zaczyna coraz to inną robotę albo się zagada z sąsiadką. Zmęczona idzie położyć się "na chwilkę" odpoczynku, po którym jest jeszcze więcej rozdrażniona i zła. Gdy wróca dzieci i zjawi się mąż, czekają na posiłek, ale pani Zofia rozpaczliwie gdera, krzyczy, często rozdaje kułaki dzieciom i wszystko jakoś się nie klei.

Oczywiście, że się w tym domu wszystko nie składa i nie złoży się nigdy, chociaż ta rodzina wróci do kraju, jeśli w domu nie panuje spokój, planowa praca, porządek, cierpliwość, wyrozumiałość i dużo życzliwej serdeczności. A te może wprowadzić w rodzinne ścianki i to bez wysiłku sama pani Zofia. Rozjaśni się czystością i ładem mieszkanie, ułożą się dzieci, mąż coraz częściej i dłużej pozostawać będzie w domu i w niejednym doradzi i pomoże. Bo wszystkim będzie tam dobrze i miło.

-o-

DO DZIECI, KTÓRE PISZA DO NAS. Polscy oficerowie w Dössel dziękują Wam, Kochane Dzieci, za Wasze serdeczne listy. Przeczytali je ze wzruszeniem a "Polak" wnet je umieści. Wszyscy oficerowie gorąco pozdrawiają Was i Waszych Panów Wychowawców.

--oOo--